



**Z wojny ros.-jap.:** Dziewczyna chińska, pracująca w polu podczas walki artylerii japońskiej z rosyjską.

wyjsć stamtąd. Nad widzialnem z naszej strony zboczem zarosłego wzgórza, pękały całemi stadami szrapnele, granaty zaś, zakreślając wielkie kółko, spowite w rudawe dymy wybuchu. padały hen daleko, siejąc zniszczenie w szeregach nadciągających rezerw.

Z lewej strony pracuje generał Zarubajew. Tam we mgle niebieskawej wąwozów i dolin górskich, słysząc niemiłkający aninachwile trzask rotowego ognia karabinowego. Generał Mau odpiera zalewa-

jącą go wciąż falę japońską i pułk Tomski ledwie już dyszy na wzgórzu ze świątynią. Korpusy dziesiąty i siedemnasty prowadzą zaciętą walkę artyleryjską przy pagórku „dwurogim“. W wąwozach przeszedł spieszenie pułk Nowoczerkawski, który wpadł od razu w największy zamęt bitwy między świątynią a sąsiednim wzgórzem. Tam walczył pułk Tomski na froncie, walcząc rozpaczliwie i opierając się zawzięcie zalewającej go fali Japończyków. Na pomoc rzucono mu jeszcze jeden pułk! Dopiero co przybył z Europy i idzie po raz pierwszy odebrać krwawy chrzest bitwy!

„Patrząc na tych młodych, pełnych życia żołnierzy, serce ściska żal, a mózg nurtuje pytanie: po co oni idą? Toć tylko śmierć rada będzie z tego świeżego łupu. A jak żołnierze ci nie są podobni do Sybiraków, nawykłych już i do huków dział i do trzasku karabinów i do ostrza bagnietów, do Sybiraków, idących spokojnie w swoich postrzępionych mundurach, naprzeciw śmierci niechybnej!... Wprost mnie ostrymi zarysami swego poszarpanego grzbietu, szarzeję wzgórza, które jeszcze wczoraj i dziś w nocy miał w swych rękach generał Riabinkin. Nad ranem musiał je oddać Japończykom i obecnie znajduje się ono pod gęstym

ogniem dział naszych. Z pomroki dymów wyłania się jakaś zwarta, poruszająca się masa. To kolumna rosyjska idzie spróbować szczęścia: ażali jej się nie uda odebrać wzgórza? Przez chwilę nie nie zakłóca spokoju. Żołnierze idą nie zbyt strojnie i nie zbyt śpiesznie. zdając sobie widocznie jasno sprawę z ogromu niebezpieczeństwa. Ale trwa to tylko chwilę.

Gdy już przekroczyli linię określoną, smugi ognia i dymu wykwitły z baterii japońskich. Idące szeregi poczęły się łamać, nie przestając posuwać się naprzód. I tylko czarne punkciki ciał, pozostające w tyle, świadczyły, że śmierć rozpoczęła już swe straszne, tryumfujące żniwo.

Ryk dział rósł z każdą chwilą... Rzekłbyś — szalona burza rozpetęła się nad światem. Czysty błękit nieba przysłoniły dymy, które nieprzeniknioną, ciężką oponą spowiły wreszcie i cały ten krwią ociekły szmat ziemi.

Co się tam działo w tem piekle!“

Taki wspaniały obraz tych walk dał nam Dan-czenko! To też z tego „piekła“ zostawała na pobojowisku kupa ciał, poszarpanych przez granaty i szrapnele, stopy ludzkich ofiar, które okupywały życiem odwrót armii na „dalsze pozycje“. Niemniej straszne sceny odbywały się w szpitalach polowych, zakładanych w nędznych lepiankach, stojących w miejscu, gdzie stosunkowo rzadziej padały kule armat nieprzyjacielskich. Tam znoszono rannych masami, kładziono ich na gołej ziemi i udzielano pierwszej koniecznej pomocy. Tu siostra z oddziału „Czerwonego Krzyża“ po-

dzielana pod gradem kul nieprzyjacielskich. Kilkunastu żołnierzy leży na ziemi z twarzami wykrzywionymi od bólu, spragnionych jakiegoś chłodnego napoju, któryby choć przynajmniej chwilowo zaspokoił ich gorączkowe pragnienie. Lekarz opatruje ranę na plecach jednemu z żołnierzy, adwaj tragarze wnoszą na noszach ranego z pola walki. Przez okna wpadają ze świstem kule, nad dachem huczą granaty, a huk grających armat miesza się z jękami rannych i umierających

w tej chacie, przemienionej na „szpital polowy“. Zdziwicie się zapewne Czytelnicy, gdy dowiecie się, że w czasie walk wojsk rosyjskich z japońskimi, ludność chińska, z dziwną obojętnością oddawała się

zwykłym swoim zajęciom około roli, a w pewnych wsiach pracowali Chińczycy na polach podczas kanonady artyleryjskiej, gdy baterie nieprzyjacielskie ostrzeliwały się wzajemnie i gdy w powietrzu słychać było tylko granie przeciągłe armat i świst lecących kul i kartaczy.

Oto na jednej z naszych rycin: mamy młodą dziewczynę chińską, pracującą w polu i oglądającą się za siebie, skąd leżą kule armatnie, świszcząc przeraźliwie ponad jej głową. W takich warunkach musi żyć i pracować ta nieszczęsna, ten lud, w którego kraju toczy się wojna.

Eskadra Roźdiestwieńskiego jest obecnie przedmiotem rozpraw i debat strategików, śledzących każdy jej ruch i krytykujących nieodpowiednie według nich manewry floty japońskiej. Według ich sądów admirał Togo popełnił bardzo wielki błąd, nie zaatakowawszy w cieśninie malajskiej pozwoliwszy jej swobodnie wypłynąć na morze chińskie. Obecnie flota rosyjska znowu zatrzymała się na wodach indochińskich,



**Z wojny ros.-jap.:** Naczelnik (t. zw. tao-taj) osady chińskiej w Mandżurii.



**Z wojny ros.-jap.:** Oddział konny. z krążownika „Rossia“ rekognoskuje okolice nadbrzeżne Władywostoku.

magala lekarzowi opatrywać rany. Na naszej rycinie przedstawiającej szpital polowy pod Mukdenem, widzimy jak wygląda taka pierwsza pomoc, u-

floty rosyjskiej i pozwoliwszy jej swobodnie wypłynąć na morze chińskie. Obecnie flota rosyjska znowu zatrzymała się na wodach indochińskich,



**Z wojny rosyjsko-japońskiej:** Wejście Japończyków do Mukdena.